

Kilka myśli z powodu artykułu „O programie gospodarczym“.

Artykuł p. Inż. Wł. Romanowa pod tytułem „O programie gospodarczym“, pomieszczony w Nr. 2 „Sylwana“ 1929, poważny, fachowy, na statystykach oparty, jest pełen troski o przyszłość naszych lasów, wobec obniżającego się stale procentu przestrzeni pokrytej lasami w Polsce.

Szanowny Autor po poruszeniu wielu obecnych niedomagań w handlu drzewem, jak i w sposobach eksploatacji, wskazując też na całkiem znikome zalesienie przestrzeni zaległych dokonanych wyrębów podaje różne środki zaradcze — wśród nich ingerencję państwa, kończąc artykuł słowami: „oczywiście, że rola państwa nie powinna się ograniczać, tylko do roli żandarma, stosującego metody policyjne — twórcza interwencja musi się oprzeć na dokładnem zbadaniu przyczyn dewastacji lasów, gdyż trudno ją przypisać wyłącznie tylko złej woli właścicieli lasów“.

Nie sądzę by ogólnie biorąc można mówić, przynajmniej w województwach centralnych, o dewastacji, jako takiej na szerszą skalę — poza może pojedynczemi tu i ówdzie wypadkami mniemanie takie byłoby ubliżaniem działalności pp. komisarzy Ochrony Lasowej, którzy roztaczają sumienny nadzór, nad gospodarstwem w lasach

prywatnych; mówić raczejby można o wyczerpaniu nieraz do ostateczności zamożności danego lasu i to nawet w zgodzie z zatwierdzonemi planami gospodarstw leśnych. Przy dewastacji oczywiście ubywa przestrzeni leśnej — można tak nie dewastując, a silnie wykorzystując różne uboczne dochody leśne w znacznym stopniu ubożyć las, co już o ile ogólniej stosowane byłoby faktem ujemnym, bo zmniejszającym wartość lasów w kraju. Prywatny właściciel dewastujący las traci swój majątek — normalnie w lesie gospodarujący, zwłaszcza zamiłowany w swym lesie — leśnik stara się natomiast zaoszczędzić, niejako dochód odkładać, kapitalizując przyrost: takich jest zapewne nie wielu — ale znów zarówno dewastacji, o ile się sporadycznie przytrafia, jak i też ubytków w zamożności lasów nie można żadną miarą przypisać wyłącznie „złej woli“ właścicieli lasów. Każdy człowiek przywiązuje się do swej własności i do pracy w nią włożonej — właściciele lasów mają dla nich szczególny sentyment i nikt już dziś nie powtarza niemądrego przysłowia: nie było nas, był las — nie będzie nas będzie las, gdyż sama rzeczywistość tej banalności zaprzecza — żałuje się poniekąd każdego drzewa przeznaczonego na ścięcie i odnawia się lasy umiejętnie, nie dla własnej korzyści lecz przyszłych pokoleń. Jakież są zatem powody i przyczyny, że lasów w Polsce ubywa i ubywać musi?

Na podstawie własnego doświadczenia i spostrzeżeń twierdzą, że prawie wyłącznym powodem tego ubytku lasów polskich są wyolbrzymione — wprost nie do zniesienia, podatki i daniny państwowe — samorządowe, krzywdzące świadczenia społeczne, oraz najnie sprawiedliwszy rozkład podatków, nieledwie całym ciężarem obarczający większą własność.

Piszącemu znanym jest najdokładniej majątek, który posłuży tu za przykład. — Przestrzeni około 3200 ha, w tem około 2000 ha pod lasem mieszanym, złożonym z dębu, buka, jodły, sosny: kolej rębna stuletnia.

Las ten był od wielu pokoleń najstaranniej prowadzony, pielęgnowany, a do r. 1918 bardzo zaszanowany i niewyeksplloatowany bieżącemi ciężarami. I możliwem to było przy przedwojennem opodatkowaniu, pomimo nierentowności przestrzeni ornej, należącej do niskiej klasy rolnej. Zaprowadzony od r. 1918 system podatkowy z coraz wzrastającym napięciem i coraz większą a dokuczliwszą fiskalnością w egzekwowaniu zakończył błogie dla danego lasu czasy, przymuszając właściciela do eksploataowania go do ostateczności, w dozwolonych prawem granicach.

Podatek gruntowy z nieznaną w całym cywilizowanym świecie progresją wynosi w tym majątku cztery razy więcej niż przed wojną.

Podatek majątkowy został obliczony na 156 tys. zł. Danina leśna z odsetkami, za „dogodność“ rozłożenia jej na raty, wyniosła 71 tys. zł. Daninie leśnej warto naprawdę kilka słów poświęcić. O ile ktoś z tego lub innego powodu las zdewastował i niema już w nim budulca, na podstawie którego można wymierzyć daninę — to ze względu na fakt ten nie może ona być nałożona, ma więc właściciel za dewastację — nagrodę.

Im więcej na odwrót gdzieindziej był las zaszanowany — tem więcej był umożliwiony wysoki wymiar daniny — pod tą formą otrzymuje właściciel za przywiązanie do lasu i gospodarność swojego rodzaju premję. Pozatem samo zezwolenie wycięcia w ciągu trzech lat pięcioletniego etatu na zapłatę daniny, jest pozbawieniem właściciela jego dochodu z lasu i szkodliwą dla lasu przedwczesną eksploatacją. Danina leśna miała jeszcze tę przykrą stronę, że była bezlitośnie ściągana na „odbudowę kraju“.

Z jakiego powodu ciężar odbudowy kraju spadał na właścicieli lasów? Czy oni wywołali wojnę, i byli przyczyną zniszczeń wojennych, jakie dotknęły ich samych niemniej, a częstokroć więcej od mniejszej własności — z funduszków tych zaś ani grosza nie przeznaczono na odbudowę większej własności. Tam gdzie danina leśna była oddawana ekwiwalentem w budulcu, dobrze wiemy, że „zniszczeni“ obdarowani cudzym kosztem w większości wypadków używali drzewo na cele nie mające nic wspólnego z odbudową a podobnie było i z opalem, któren się przed kilku jeszcze laty było zmuszonym wydawać dla ubogich włóścian z rozporządzenia starostwa. Te przymusowe zapomogi i dobroczynne świadczenia — na pożytek lasom nie wyszły. Wracając do podatków, to podatki samorządowe, powiatowe i gminne, bywają do 200% wyższe od państwowych, dzięki istnemu szalowi inwestycyj i niestosowania rozchodów odpowiednio do dochodów gminy czy sejmiku. Podatki te powiększa się w miarę niedoborów budżetowych, wywołanych zbyt wysokimi rozchodami. Świadczenia społeczne jak „fundusz bezrobocia“, kasy chorych, zwłaszcza ubezpieczenia od wypadków wynoszą od 1½ do 2 zł. z hektara. Tam gdzie na szczęście wypadków niema, lub gdzie dotknięci niemi są przez właściciela majątku z pomyślnym skutkiem leczenia, ma się uczucie, wyrzucania pieniędzy płaconych na składki ubezpieczeniowe wprost za okno. W jakim celu i z jakich powodów jest się przymuszonym do ubezpieczenia od wypadków robotników zajętych przy wiosennych kulturach leśnych i jakie wypadki uszkodzenia ciała mogą zajętym przy tej pracy zagrażać — tego płaćcy nie są w stanie odgadnąć.

Przemysł leśny n. p. tartaczny nie opłaca się skutkiem obciążenia podatkiem dochodowym i obrotowym w wysokości $2\frac{1}{2}\%$ od obrotu brutto, a procent ten wynosi nieraz 5% , jeżeli powiatowej komisji szacunkowej spodoba się zeznanie właściciela o rocznym obrocie przedsiębiorstwa podnieść wbrew zeznaniu opatrzonemu uczciwym podpisem i buchalteryjnie prowadzonym księgom o 100% (autentyczne): Znany piszącemu, poważny, uczony, a myślący nadleśniczy lasów państwowych odniósł się do znanego z nieznośnej fiskalności inspektora skarbowego powiatowego ze słowami „Pan jesteś głównym dewastatorem i powodem dewastacji lasów prywatnych w powiecie“. — Szykany urzędów skarbowych są na porządku dziennym, zwłaszcza przy wymiarze podatku dochodowego, a na wątpliwy wynik odwołań do wyższych instancyj można oczekiwać do sądnego dnia.

Dość, że w majątku wziętym za przykład wszystkie podatki i przymusowe ubezpieczenia wynoszą około 200 zł. dziennie. Są zaś w takim majątku oprócz podatków zapewne jeszcze inne konieczne rozchody, związane z produkcją i należnym utrzymaniem właściciela i jego rodziny choćby jako wynagrodzenie za jego ciężką często beznadziejną w tych warunkach pracę.

Mniejsza własność zwolniona jest od danin, podatku majątkowego, dochodowego, obrotowego i kary z degresji przy podatku gruntowym.

W wysokim stopniu zagraża też lasom podatek spadkowy. Szacunek pohopnie dokonywany po śmierci właściciela przez władze skarbowe i pobierany przytem procent od wartości jest tak wysoki, że spadkobiercy dla uratowania choć części dziedzictwa przymuszeni są starać się o zezwolenie wycięcia na ten cel większej przestrzeni leśnej lub sparcelowania ziemi z pod lasu. Czy czynność tę można podciągnąć pod „złą wolę“ właścicieli — czy raczej pod typową szkodliwość nieubłaganego systemu skarbowego i polityki partyjnej. Nie każdy posiada do zrealizowania na ten cel zdobywczy dywan króla Sobieskiego (vide sprawa podatku spadkowego w Wilanowie).

Jak wiadomo we Włoszech podatek spadkowy w prostej linii został zniesiony, tak dla ochrony przedmiotów majątkowych, jak i dla zabezpieczenia istnienia i trwałości rodziny będącej podstawową komórką społecznej budowy.

Wszystkie powyższe, często luźne uwagi, a jednak związane z przewodnią myślą niniejszych rozważań mają na celu wykazanie, że w majątkach przeważnie leśnych lasy muszą być dziś w Polsce i są tem głównym źródłem, z którego się czerpie środki na nadmierne wymagania podatkowe, państwowe, samorządowe i socjalne, a skut-

kiem tego są albo z fizycznej konieczności dewastowane, lub też w najlepszym razie, o ile się tylko da, wyzyskiwane, a nie tak szanowane, jakby należało dla pożytku kraju, samych właścicieli i ich spadkobierców.

Rozumna ingerencja państwowa, o której wspomina Szan. Autor cytowanego artykułu, miałaby tu szerokie i doniosłe pole działania, ratując lasy polskie, konieczną, pilną reformą podatkową. Dość jeszcze znajduje się właścicieli lasów, przytem zamiłowanych leśników, by wierzyć i wykazać, że po przeprowadzeniu reformy podatkowej, obniżającej ciężary, normując je do istotnej siły płatniczej warstw posiadających i rozkładając je sprawiedliwie i stosunkowo do majątku na wszystkie stany — procent przestrzeni pokrytej lasem nie tylko nie będzie się zmniejszać, lecz się nawet podniesie i nie będzie dotychczasowych zaległości w zalesieniu zrębów, do czego niezbędny jest kapitał obrotowy, którego nas wymienione podatki i daniny, wraz z rozporządzalnym dochodem całkowicie pozbawiły.

Wydaje mi się, że takie są zasadnicze przyczyny ubytku lasów polskich i takie, jakie wymieniono, środki zaradcze.